Nr. 148. Lwów — Sobota dnia 29 Czerwca. Rok 1895.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . 4 ct.
na prowincyi . . . 6 „
Num. z poprzednich miesięcy po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne" jako o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 złr. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . 10 ct.
w „Drobnych ogłoszeniach" za każde słowo drukiem petitowym po . . .
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . .
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . 20 „
Nekrologi . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu" przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: św. Piotra i Pawła | Manuila M.
Jutro: F. 4 po Św. | N. 4 po Sosz.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca g. 4 m. 8
Zachód „ „ 7 „ 57

Długość dnia g. 15 m. 49
Ubyło dnia od wczoraj 0 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 28 czerwca.

Była już w naszem piśmie wzmianka o artykule „Po upadku koalicyi", umieszczonym w tygodniku *Przełom*, który w Wiedniu wychodzi pod kierunkiem paru członków Koła polskiego. Ostatnią część tego artykułu uważamy za potrzebne powtórzyć, bo chociaż nie zgadzamy się z tem, co w nim powiedziano o tak zwanem „krakowskiem stronnictwie" i o wrzekomo „rozpadających się składnikach konserwatywnych odcieni", jednakże w ogóle to gorące „słowo do kraju" zasługuje na uwagę i zastanowienie. A więc cytujemy:

„Na dziś, na zakończenie, tylko słowo do kraju. W niesłychanym rozstroju opinii kraju, gdy zbrakło starych przewódzców, gdy całe stronnictwa znikają ze sceny politycznej, a przetworzenie się politycznego życia, nowe ugrupowanie na gruncie narodowym, zwarcie szeregów na nowe coraz trudniejsze zadania, jeszcze niedokonane, potrzeba wielkiego spokoju i rozwagi patryotów, żeby w czasach przesileń, jak dzisiejsze, zachować sąd i miarę i potrzebną siłę woli do postanowień i czynów.

„Wykoleiła się opinia, zdemoralizowana z tylu stron, nastąpiły różne „dziwne zgodności" poglądów w organach najsprzeczniejszej barwy, najsprzeczniejszej historyi i celów — słowem, nastąpiło zamieszanie, niebywałe dawno.

„Jak się ta „opinia kraju" tworzyła, opowiemy niebawem, kto, jakimi środkami, temu „krajowi" podszeptywał tę opinię, z jakich składników się to składało, czas wielki zbadać. Bo jak długo chodzi o rzeczy błahe, bieżące, szczegóły, to nie ma znaczenia, gdy jednak w grze są pierwszorzędne sprawy narodowe i społeczne, gdy w grze są kwestye stanowiska kraju w państwie, interesa narodowe w ogólno-państwowym ustroju, gdy chodzić zaczyna o podwaliny urządzeń wewnętrznych, o podstawy dla polityki zagranicznej, to czas najwyższy, żeby ludzie rozumni a kraj nad ambicyę prywatną, cóż dopiero nad interes prywatny miłujący, zdolni myśleć inaczej, jak jednogodna opinia, zdolni iść przeciw wiatrowi i narazić popularność, zastanowili się gdzie jesteśmy, dokąd idziemy.

„Bo doszło do tego, że konserwatyści robią politykę radykalizmu, liberalni idą na lep wstecznictwa, opuszcza się trwałe gościńce polityki rozumnej, zdobytej tylu doświadczeniami, podkopuje się powagę reprezentacyi kraju, wolno było komu bezkarnie szargać uchwały Koła polskiego, bo temu lub owemu niedogadza ta lub owa jego uchwała, ten lub ow człowiek, za którym Koło poszło. Bo doszło do tego, że żywioły, które w pierwszym rzędzie stać powinny na straży powagi Koła, robią sobie sport z minerskiej roboty, a solidarność nie jest zagrożona przez tych, co publicznie grożą jej zerwaniem, bo te przeszedłby wnet do porządku dziennego, ale przez tych, co frazes o solidarności mają na ustach, ale po staropolsku tak sobie „na własną rękę" robią politykę, zawie[illegible], wedle inklinacyi osobistej i podszeptów własnej pychy i ambicyi.

„Przypatrzymy się po kolei rozmaitym objawom w Kole i po za Kołem, w kraju, w prasie. Przypatrzymy się naprzód tym zgrupowaniom się składnikom konserwatywnych odcieni, które kraj od dłuższego czasu tak źle zasila, nie zapełnia ubytków tylu niepospolitych ludzi, których śmierć zabrała, i tych, co poszli na stanowiska, przypatrzymy się temu niezawodnemu faktowi zaniku krakowskiego stronnictwa, które miało wad niesłychanie wiele, ale i zalet sporo. Przypatrzymy się z równą objektywnością lewej stronie, liberalnej, postępowej, demokratycznej, ludowej. Przypatrzymy się, jak wygląda fabrykacya opinii, jak się zaczyna wciskać w dziennikarstwo polskie szkoła wiedeńskiej żurnalistyki, z jej gonitwą za sensacyą, z jej środkami kłamstwa, przekręcań, intrygi, pokażemy, kto to są ci wiedeńscy korespondenci, których opinie cztery czy pięć pism krajowych podaje jako wyroki opinii Koła, kraju, polityki narodowej, poczucia krajowego interesu. Bo to są objawy, które aż zmusiły Koło wczoraj do uchylenia tajemnicy obrad z poufnego posiedzenia, z którego poszły z Wiednia kłamliwe wieści, tak, że prezes Koła, JE. Zaleski, musiał wyrazić „ubolewanie z powodu systematycznych przekręcań, jakich się dziennikarstwo dopuszcza, podając zupełnie nieprawdziwe wiadomości z posiedzeń Koła. Nie mam słów na potępienie tej niegodnej roboty — dodał prezes — która ubliża powadze Koła i uchybia czci i honorowi poszczególnych posłów".

„Kończymy. Mamy to przekonanie, że i z tego zamieszania wyjdzie wnet zwycięsko rozsądek, miara, spokojne wyrozumienie krajowego i narodowego interesu

„Dziwna rzecz: nie ma w Austryi stronnictwa, pisma, któreby nie uznawało, że w tej dotychczasowej polityce polskiej jest rozum, poczucie żywe krajowego interesu, związanie go rozumne z interesem państwa — dzień każdy przynosi słowa zazdrości, często niechęci i nienawiści dla naszego wrzekomego egoizmu, apelacye o naszą pomoc, nawet ratunek — wskazywanie za przykład tej wybornej organizacyi Koła, z jego solidarnością na narodowym gruncie. A przecież mnożą się objawy w kraju, że głowy luźne, eksperymenta w pojedynkę, pomysły malkontentów, paszkwile reporterów znajdują więcej zaufania, jak rozważne, po długich naradach powzięte uchwały Koła polskiego — że praca poważna, bezinteresowna, dodatnia mniej waży, jak frazes, sąd bezpłodnych krytyków, koncept dyletanta, że pierwszy lepszy wstecznik a karyerowicz kokietujący równocześnie z popularnością, weźmie od razu na lep organa postępowej opinii kraju.

„To wszystko przejdzie. Wierzymy w wzmagające się zdrowie społeczeństwa, w ten coraz większy, coraz szerszym zastępom już zdobyty zasób politycznego doświadczenia i niespożyte siły miłości kraju. Na tym gruncie musi wygrać to, co idzie tylko za patryotyczną myślą, tylko za interesem kraju, co spełnia obowiązek, choćby jak był niemiły, a dla poklasku i popularności nie da sprawy publicznej puścić na awantury i eksperymenta.

„Kraj skupi się wnet przy Kole polskiem, w przeświadczeniu, że mimo wszystkich indywidualnych i luźnych polityk, prowadzić może tylko jedna polityka: solidarne Koło polskie".

Korespondencye.

Wiedeń 27 czerwca.

Dziś zaczyna się debata jeneralna nad budżetem rocznym. W referacie przedłożonym przez posła Szczepanowskiego obliczono dochody na 643.611 milionów, a wydatki na 643.563 mil., tak, że budżet zamyka się nadwyżkę blisko 48.000 zł. W pierwotnem przedłożeniu budżetowem za rok 1895 nadwyżka wynosiła blisko $2^1/_2$ miliona. Tymczasem wydatki na Krainę i jej dotkniętych trzęsieniem ziemi mieszkańców i powiększenia kwoty na wsparcia urzędników o 400.000 zł. uszczupliły tę nadwyżkę. Mimo to przyjąć można o wiele większy dochód, niż go w przedłożeniu obliczono, a tem samem i większą nadwyżkę. Obliczono bowiem niektóre pozycye dochodów za nisko: podatki bezpośrednie na 112 milionów, choć w r. 1894 przyniosły 116 mil.; podatki konsumcyjne obliczono na 112·3 mil. choć w r. 1894 przyniosły 118·7 milionów; dochody ze stempli i należytości obliczono na 59·6 mil. choć w r. 1894 przyniosły 63·5 milionów. Jednak i wydatki wzrastają bardzo szybko. Na ogół przyjęto dochody o 20·4 milionów zł. większe, aniżeli w roku 1894, a wydatki o 22·7 milionów większe. Na uzbrojenie pójdzie o 3·6 milionów więcej, na administracyę o 2·4 mil., zaś regulacya waluty po ostatnich pożyczkach kosztuje 1·2 mil. rocznie więcej.

Przedłożony referat bardzo optymistycznie osądza sytuacyę uważając nagromadzenia zapasów kasowych w Austryi za zbyteczne w dotychczasowym rozmiarze i powołuje się na Francyę, Niemcy i Anglię, gdzie takich zapasów nie ma. Ale w samym referacie przytoczone są cyfry, dowodzące jak szybko uszczuplają się zasoby kasowe. W roku 1893 (z końcem roku) było w kasach państwa 215·2 milionów zł. w. a. Z tej sumy wydano 28 mil. na wycofanie jednoreńskowych not państwowych, 15 miliona na wykupno kwitów żupnych, 1·77 milionów przeznaczono na wsparcia w Krainie i Styryi po trzęsieniu ziemi. Więc blisko 45 milionów wydano lub będzie wydane z zapasów — a o taką sumę z pewnością zapasy w roku 1894 nie wzrosły. Wielka ta część zasobów musi być przechowana na cele regulacyi waluty. Dotychczas — wedle ostatnich sprawozdań — zadeponowały oba rządy w banku blisko 90 mil. w złocie i wykupiły prawie wszystkie noty jednoreńskowe, a za $47^1/_2$ miliona 50-cio reńskowych not. Obliczają, że z końcem kwietnia 1896 suma 200 milionów reńskich w papierowych pieniądzach państwowych będzie wycofana z obiegu. Pozostanie jeszcze w obiegu kwitów żupnych — których dziś jest jeszcze na jakie 85 milionów — i pozostaną pięcio i 50cie reńskowe noty na sumę 112 milionów.

Przed ostatecznem uregulowaniem stosunku obu rządów do banku, którego przywilej kończy się w roku 1897 i musi być czemprędzej odnowiony, o dalszych krokach regulacyi waluty marzyć nie można. Usiłowania porozumienia się z bankiem dotychczas do żadnego nie doprowadziły rezultatu. Nie dziw, że p. Szczepanowski wspomina w swoim referacie o ewentualności oddania zapasów kasowych w zarząd pocztowym kasom oszczędności. Na razie w izbie nie będzie debaty nad stanem zasobów kasowych i nad zamiarami rządu co do nich. Zastępcy wszystkich stronnictw w komisyi budżetowej zgodzili się odroczyć rozprawę nad tem na później.

Podczas gdy wydatki rosną, a plan regulacyi waluty największego wymaga skupienia sił, bilans płatniczy monarchii z miesiąca na miesiąc pogarsza się. Rząd wybiera podatki, a handel zagraniczny upada i upada. Za pięć pierwszych miesięcy roku bieżącego dowóz powiększył się o 7·19 milionów, a wywóz spadł o 13·65 milionów, czyli bilans pogorszył się o 20·84 milionów. W roku 1894 nadwyżka wywozu (302·47 mil.) nad dowóz wynosiła jeszcze w pierwszych 5-ciu miesiącach 5·69 milionów, w roku zaś bieżącym dowóz przewyższa wywóz w tym czasie o 15·15 milionów. W samym miesiącu maju bieżącego roku nadwyżka dowozu nad wywozem wynosiła 7·87 milionów. Już i wywóz bydła, którego upadek zawsze przewidywaliśmy, dotkliwie zmniejszać się poczyna (spadł o 2·6 mil.). Zboża wywieziono mniej za 3·7 mil., cukru za 9·8 mil., węgli i drzewa za 1·9 mil. złr. To są fakta znaczące, na które trzeba zwrócić usilną uwagę, zanim nie będzie za późno!

Rzym 24 czerwca.

(*i.*) Nowy skandal mają Włochy i znowu bohaterem jego jest Crispi. Deputowany Cavallotti — jak zapewne wiecie — przed kilku dniami ogłosił całą seryę dokumentów, kompromitujących w najwyższym stopniu pierwszego ministra Jego Królewskiej Mości, a dziś poruszono tę sprawę w parlamencie, i to w taki sposób, że mojem zdaniem wypadało jakoś wyjaśnić sytuacyę nawet w takim razie, gdyby sprawa szła o zwykłego kancelistę, a nie o pierwszego dostojnika w kraju. Tymczasem nic nie wyjaśniono, gdyż Crispi za całe usprawiedliwienie oświadczył wyniośle, że jest wyższy ponad wszelkie zarzuty i nie zgodzi się na żadne badanie swojej przeszłości. Może być, że zarzuty czynione mu przez Cavallottiego są przesadzone, może nawet i zgoła bezpodstawne, jednakże są one tak straszne, iż właśnie dlatego należałoby oszczercę, który niemi miota, jeśli są nieprawdziwe, oddać do kryminału, albo uczynić na zawsze niemożliwym w gronie porządnych ludzi. Bo jakieżto deprymujące wrażenie musi robić na ludności, gdy naczelnikowi rządu zarzucają, że kradł grosz publiczny z banków, że był łapownikiem i za kilkadziesiąt tysięcy rozdawał notorycznym szachrajom najwyższe dekoracye, a właśnie to zarzucił Cavallotti Crispiemu. A wreszcie samo dzisiejsze posiedzenie parlamentu! Tożto tortury dla człowieka o delikatnych nerwach. Rozpoczął się ten skandal w toku bardzo spokojnego zresztą posiedzenia. Crispi i Cavallotti byli na niem. Naraz powstaje deputowany Bovio i woła: „Proszę o głos!" — „W jakiej sprawie?" zapytuje prezydent, a Bovio mówi dalej donośnym głosem: „Bo w sali tej zasiada dwóch ludzi, z których jeden jest oszustem, a jeżeli nim nie jest, w takim razie ten drugi jest oszczercą. Otóż ja chcę wiedzieć na pewno, czy mamy pomiędzy sobą oszusta i wyłudzacza pieniędzy, czy też oszczercę." W sali oczywiście powstał szmer, Cavallotti powstał i chciał coś mówić, ale prezydent nie chciał dopuścić go do głosu, tłómacząc się tem, że nikt nie wymienił jego nazwiska. — „Ależ nie żyjemy na księżycu" rzekł Cavallotti" i każdy wie dobrze o tem, że Bovio miał na myśli mnie i Crispiego. — „Tak jest, obudwu" potwierdził Bovio. Mimo to Cavallotti nie otrzymał głosu, aż dopiero wtedy, gdy Bovio na piśmie podał formalne zapytanie, jakie stanowisko zajmie prezes gabinetu wobec tej kwestyi honorowej. Wtedy Cavallotti z jedną ręką na piersiach a drugą podniesioną jakby do przysięgi rzekł co następuje: „Na postawiony przez Bovia dylemmat: Oszust albo oszczerca — zgadzam się najzupełniej i spokojnie czekam werdyktu izby. Od 22 lat stoję na usługach narodu, oddaję się wam zupełnie do dyspozycyi i gotów jestem w każdej formie, w jakiej tylko zechcecie, udowodnić, że wszystko, co utrzymuję o Crispim, jest prawdą. Ręczę wam za to moim honorem człowieka i reprezentanta narodu."

Szalony hałas zerwał się w sali po tych słowach, tak, że prezydent musiał przerwać posiedzenie. Gdy je otworzył po kilku minutach Crispi ze swego miejsca z lodowatym spokojem wyrzekł następujących dziewięć słów: „Absolutnie nie przyjmuję żadnego pytania co do mojej honorowości". Cicho było wtedy w sali i żadna ręka nie ruszyła się do oklasku. Bovio również spokojnie rzekł: „Chciałem, ażeby w tej izbie zapanowała czysta atmosfera, tem gorzej dla tych, którzy nie chcieli mię zrozumieć". Zamknięto posiedzenie i posłowie zaczęli wychodzić. Jeden z pierwszych wyszedł Crispi, a Cavallotti wskazując na niego palcem, wołał ironicznie: „Widzicie jak ucieka!" No, za żadne skarby nie chciałbym być pierwszym ministrem we Włoszech!

Po za tym skandalem dzisiejszym, zresztą nudy w Rzymie szalone, a kto się polityką nie zajmuje, temu i ten skandal pobytu w stolicy nie uprzyjemni. Wyjeżdżają też ludzie na wszystkie strony podziwiać skarby zabytków przeszłości, tak gęsto rozsiane w tym uroczym kraju. Pod tym względem Włochy zawsze są i będą zajmujące. Najmniejsza mieścina ma tu coś wspaniałego. Weźmy np. niezbyt odległe stąd brzydkie i brudne miasteczko Orvieto. Partykularz to ostatniej kategoryi, a jednakże gdy człowiek zatrzyma się przed tamtejszą katedrą, staje jak wryty i pyta zdumiony, skąd się w takiej dziurze wzięło podobne arcydzieło architektury, takiej wspaniałości i bogactwa? W XIII stuleciu, kiedy jedne miasta współzawodniczyły z drugiemi, pod naczelnictwem potężnych rodów, pod wielkim impulsem, wychodzącym z Rzymu, powstała myśl zbudowania tej katedry. Zaczęto ją budować w samym końcu XII wieku, w stylu gotyckim i w tym stylu ją naturalnie dokończono po dwóch wiekach, choć z biegiem czasu i tak już włoski gotyk zbliżył się do renesansu. Katedra ta posiada przytem jeden z najpiękniejszych relikwiarzy na Przenajświętsze Ciało Chrystusa Pana, jakiemi się kościoły całego świata poszczycić mogą. Jest to wielki złocony tryptyk, cały w emaliach i rzeźbach, arcydzieło sztuki złotniczej sienneńskiej z XIV wieku, także w gotyckim stylu, który też podczas procesyi Bożego Ciała niesie czterech ludzi. Nazywa się to *il Santo Corporale.*

Co jednakowoż w największy podziw wprawia, to bogactwo frontonu katedry. Kiedy zachodzące słońce opromieni wspaniałe rzeźby jej fasady, mozaiki na złotem tle, przedziwne architektoniczne szczegóły, wtedy uwierzyć można, dlaczego turyści umyślnie zbaczają do Orvieto. Z Sieny, z Pizy, z Florencyi i Rzymu, pracowali rzeźbiarze nad wykończeniem płaskorzeźb, od dołu, z początku trochę jeszcze naiwnych, a potem, w miarę jak się kościół wznosił, dochodzących do pełnej doskonałości odrodzenia.

Wewnątrz wielkiej świątyni z wielkiemi kolorowemi oknami — za dużej na takie miasteczko — jest słynna kaplica t. zw. Nuova, albo di S. Brizio, słynna z powodu swych fresków, malowanych przez brata Angelika da Fiesole, Łukasza Signorellego i w małej cząstce przez Perugina. Luca Signorelli zajął tutaj prawie całe cztery ściany, gdzie przedstawił: Przyjście Antychrysta, Koniec świata, Piekło i Raj. Pomijam inne zabytki sztuki w katedrze, których opis zresztą nie może zastąpić tego wrażenia, jakiego się doznaje, kiedy się obchodzi jeden zabytek po drugim.

Niedawno otwarto w Rzymie nowe wspaniałe muzeum miejskie w ruinach Termów Dyoklecyana obok stacyi centralnej, wczoraj znów otwarto galeryę Corsini na Transtewerze, naprzeciw Farnesiny. Galerya książąt Corsini jest dawno znana, zwłaszcza z kilku słynnych obrazów, jak Guida Reniego (Madonna bolesna), Battoniego (Święta Rodzina), Poussina (krajobrazy) i t. d., ale czego nie znano, to wspaniałego zbioru sztychów, najpiękniejszego we Włoszech. Rząd włoski zakupił przed sześciu laty pałac, park i wszystkie zbiory książąt Corsini. Część parku oddano na użytek publiczny i pod przyszły pomnik Garibaldiego, a ze sztychów utworzono osobną galeryę. Do tego książę Torlonia ofiarował zbiór obrazów cennych, lubo nie pierwszorzędnej wartości, a więc i to włączono do muzeum, które się odtąd ma nazywać Narodowem i jest jednem z największych w Rzymie.

Bardzo nie na rękę masonom jest odkrycie, uczynione w pałacu książąt Borghese. Jak wiadomo, książę Borghese, poprzedni jego właściciel, zbankrutował i wystawiono na licytacyę ten pałac, jeden z najpiękniejszych w Rzymie. Loża masońska urządziła w nim swoją świątynię. Młody książę Borghese ożenił się niedawno z księżniczką Ferrari, która mu wniosła kilkadziesiąt milionów posagu i pierwszą jego czynnością było odkupić ten pałac rodzinny. Gdy masoni nie chcieli mu go oddać w posiadanie pomimo, że cena kupna była w całości zapłacona, książę wezwał pomocy policyi i w jej asystencyi wszedł do swego pałacu tak niespodzianie, że mieszkańcy jego zostali zaskoczeni. Jakoż znaleziono kompletnie urządzoną tajemniczą świątynię masońską, a jako bóstwo jaśniał w niej posąg Lucypera z dwoma rogami na głowie. Dzienniki katolickie głośno piszą o tem odkryciu, liberalne zaś milczą jak grób.

---

18)

NA SŁUŻBIE

POWIEŚĆ

ZOFII KOWERSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

Zrobił się z tego powodu zamęt w domu. Mierznicka i Leontyna doprowadzone zostały do wzburzenia bez miary. Winceś wiedział, że kandelabrów nie było w pokoju pana, ale nie śmiał go pytać o nie, bo stary Skierka był w stanie wielkiego rozdrażnienia. Głośno wykrzykiwał, skarżąc się na żonę i syna, że jego mienie zagarnęli, że go zostawili bez grosza, że był biedniejszy od niejednego nędzarza. Prędowicz, słysząc relacyę o tem od Mierznickiej, uśmiechał się rozparty w fotelu i niedbale dorzucał:

— O, to się papa rozhulał! Gdyby wszakże chciał dom opuścić, lub przyjąć tu znowu Zielepajłów, to proszę mię o tem uwiadomić.

— To Bóg pana tu sprowadził — zawołała tragicznie Mierznicka.

W istocie Prędowicz z Wincesiem zamknęli drzwi przed Zielepajłami i od ganku ich odprosili. Prędowicz spokojnie, spoglądając na nich z wysokości schodów i do połowy zapuszczając powieki, powiedział, gdy odjeżdżać mieli:

— Podobno u panów są dwa skierczyńskie kandelabry. Przyślę się tam po nie.

Alina, do której rezydentki biegały z wiadomościami, utwierdziła się w przekonaniu, że po dwóch miesiącach opuści ten dom. Jaki dziwny dom! Ta pani despotyczna, nie znosząca oporu, w jawnej nieprzyjaźni z zięciem, trzymająca na wodzy męża, rezydentki, a nawet uwielbianego syna; ten stary gracz, szukający tylko sposobności, by starą namiętność zaspokoić; ta bona, śmiesznie zazdrosna o dziecko... Było zbyt ciężką rzeczą wśród tego wszystkiego się obracać. Praca miała za cel wynagrodzenie pieniężne, to prawda, ale życie oddawać tylko temu celowi, nie mając żadnej nadziei ugruntowania wpływu swego nad dzieckiem!... Było coś przykrego i upakarzającego w tej myśli. Dobra jest zapłata, ale gdy się przytem spełnia jakieś dzieło, jakieś zadanie moralne; a tu, w tych stosunkach, było to niepodobnem.

Gdy ją poproszono na kolacyę, ogarnął ją strach, by nie-była zmuszona spędzić wieczoru z Prędowiczem na rozmowie we dwoje. Podziękowała za wszelkie jedzenie i została u siebie.

Nazajutrz, wchodząc do jadalnego pokoju, zastała Prędowicza, który, z głową podniesioną i z uśmiechem, błąkającym się na ustach, odrazu, bez omówień ją zagadnął:

— Czy pani była chora wczoraj wieczór?

— Nie, nie choruję nigdy.

— Dlaczego więc pani nie przyszła do kolacyi?

Miała naprzód powzięty zamiar odpowiedzenia, że została u siebie, by pisać listy, ale coś w spojrzeniu Prędowicza ubodło ją, z pewną więc dumą i bezwzględnością wypowiedziała całą prawdę:

— Bałam się być natrętną panu. Może panby się czuł w obowiązku bawienia mię, coby krępowało i mnie, i pana.

— I pani wolała pójść spać o głodzie, niż być narażoną na tę rozmowę.

— Gdym odmawiała kolacyi, — nie byłam głodna.

— Dopiero potem?

— Tak. Dopiero kładąc się spać, poczułam głód ogromny.

— Jednak ja muszę być straszny, kiedy panny tak odemnie uciekają. Straszny, to znaczy brzydki i stary!

— Cóż tu wiek lub piękność może mieć do rzeczy?

— Więc pani nie ceni tych przymiotów?

— Lubię zapewne piękność i młodość, ale do prowadzenia rozmowy ani jedna, ani druga nie jest konieczna. Czy pan nie przypuszcza, że mi jest zupełnie obojętnem, ile ma lat ojciec mojej uczenicy i czy ma oczy czarne, czy niebieskie.

Prędowicz przyglądał się Alinie z upodobaniem. Lubił widocznie drażnić ją i wywoływać żywe odpowiedzi.

— Zdaje mi się, że pani jest wielką fantastyczką — rzekł krzykliwie, a przytem obojętnie, jak zwykle.

— Przy lekcyach z dzieckiem fantastyczną nie jestem z pewnością. Mam co do tego czyste sumienie. A po-za lekcyą...

— Pani chce powiedzieć, że mi nic do tego, jaką pani jest po-za lekcyą.

— O, tak!

— Ja zresztą lubię fantastyczność w pięknej kobiecie.

— Kiedy ja wcale nie jestem piękną kobietą! Jestem nauczycielką Mieci i w tym tylko charakterze...

— Wolno mi sądzić panią — dokończył Prędowicz. — Jest mi więc zabronionem zdawać sobie sprawę z piękności pani.

— Ach, proszę dać pokój z tą moją nieznośną pięknością! Naprzód to niegrzeczność mówić komplimenta tak w żywe oczy, powtóre nic mię tak nie gniewa, jak robienie wielkich rzeczy z powierzchowności danej osoby. Nikt nie zapyta, czy panna jest dobra, czy jest rozumna, a tylko czy ładna. To jest po prostu oburzające!

— Cóżem winien, iż widzę, że pani jest trochę ładniejsza od Leontyny.

Alina uśmiechnęła się, choć była gniewna i rozdrażniona.

— Co tam będziemy porównywać!

— Nie wolno porównywać? Pani mi musi dokładnie określić, co mi jest wolno powiedzieć pani, a czego mi mówić nie wolno.

W tej chwili do pokoju wszedł Juliusz Skierka. Alina wiedziała, iż w nocy przyjechali byli z matką.

— A to paradne! — zawołał Prędowicz. — Julku, panna Stamarska kłóci się ze mną ząb za ząb. Może ty rozsądzisz naszą sprawę!

— Chętnie. Przedstawiam się, jako sędzia pokoju.

Uśmiechnął się, witając Prędowicza i kłaniając się Alinie.

— O cóż chodzi?

— Panna Stamarska kłóci się ze mną, że wcale nie jest piękną kobietą, żem powinien ją traktować tylko w charakterze nauczycielki Mieci, a nie widzieć wcale, że jest zachwycająca.

Żywa przykrość odmalowała się na płonącem nagłym rumieńcem obliczu Aliny. Juliusz spojrzał na nią badawczo i poważnie.

— Ja pannę Stamarską traktuję w charakterze gościa w naszym domu, a gdybym ją znajdował piękną, uważał-bym za grubiaństwo z mej strony mówić jej to, będąc jej znajomym od paru dni zaledwie.

— Będę się starała z tego znajomego zrobić sobie przyjaciela! — zawołała Alina z wrodzoną żywością.

Wydawało jej się, że ją Prędowicz obrażał, że traktował ją lekko z powodu jej osamotnienia i położenia zależnego. Oczy jej błyszczały zabłąkanemi w nich naraz łzami. Juliusz wydał jej się szlachetnym obrońcą, do którego byłaby wyciągnęła ręce, gdyby jej nie była wstrzymała powściągliwość i godność kobieca.

Prędowicz patrzał na nią ze swym obojętnym uśmiechem.

— Zatem uznany za winnego i osądzony — rzekł powoli — a na jaką karę skazany?

— Myślę, że już miałeś karę, — ozwał się Juliusz, patrząc na załzawione oczy Aliny. — Ale wszystko w tej chwili pójdzie w zapomnienie, bo mam list do panny Stamarskiej.

— List! — zawołała Alina rozpromieniona, rozradowana, wyciągając rękę ku Juliuszowi, sięgającemu do bocznej kieszeni. — Pismo ojca! — dodała z nagłem rozrzewnieniem. Potem, jakby ze zdobyczą, uciekła z jadalnego pokoju.

— Jakaś zabawna dziewczyna! — rzekł Prędowicz, powoli, przeciągając niektóre syllaby.

Juliusz nie odpowiedział. Dotknął dzwonka i wchodzącemu Wincesiowi kazał sobie nalać herbaty.

— Co tam za interesa was tak nagle poderwały? — zapytał Prędowicz.

— Różnych nazbierało się dosyć.

— Zawsze jednak musiało być coś ważnego, kiedyście zostawili tak ojca. Znowu grał, pił, jeździł do Zielepajłów i ich tu sprowadzał. Nie wiem, ile mógł mieć pieniędzy, ale wszystkie poszły, skoro przegrał jeszcze kandelabry z salonu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W sprawie ubezpieczenia na życie.

Wiadomość o kłopotach finansowych Towarzystwa ubezpieczeń na życie „Austria“ w Wiedniu daje antagonistom ubezpieczania życiowego nowy pochop do występowania przeciw tego rodzaju asekuracyi. A że w Galicyi takich antagonistów jest bardzo dużo, przeto uważamy za wskazane wyjaśnić: co jest powodem kłopotów „Austryi“ i odjąć podstawę wszelkim rozumowaniom przeciw ubezpieczaniu się, bo one mogłyby źle wpłynąć na rozwój tej, w kolebce jeszcze u nas będącej, idei humanitarnej.

Cóż się tedy stało w Towarzystwie „Austria“? Oto znalazł się deficyt w rezerwach premii! — Dlaczego? czy były jakie malwersacye? czy może zbyt wysokie szkody, przechodzące wszelkie oczekiwania? Nie, nic z tego wszystkiego nie było. Urzędnicy sumiennie spełniali swe obowiązki, ubezpieczeni w płaceniu premii byli skrupulatni, a śmiertelność mniej więcej normalna. Cóż zatem stało się? Oto towarzystwo przez rywalizacyę z innemi towarzystwami za nisko obliczało premię asekuracyjną.

Premia asekuracyjna jest to kwota, którą powinien zapłacić z góry każdy ubezpieczony na to, aby suma zebranych od wszystkich członków kwot, wystarczyła na pokrycie zaszłych w ciągu roku wypadków śmierci.

Weźmy grupę 1000 osób, którzy sobie powiedzą: „rodziny tych z nas, którzy w ciągu roku umrą, mają dostać po 1000 złr“. Cóż im wypadnie zrobić, jeżeli dowiedzą się ze statystyki śmiertelności, że tych zmarłych będzie w ciągu roku 10? Muszą oczywiście złożyć każdy po 10 złr.

Te więc 10 złr. są premią asekuracyjną. Wszelako zebranie ich, administrowanie nimi, podatek, światło, pióra, atrament, papier, także coś kosztują, a więc zamiast 10 trzeba zapłacić przypuśćmy złr. 11 50. Jakaż więc jest sytuacya owej grupy ludzi, złożonej z tysiąca osób? Złożyli oni razem 11 500 złr, umarło w ciągu roku, jak przewidziano, 10 osób, a więc wypłacono rodzinom zmarłych 10.000 złr.
koszta zaś biurowe i inne wyniosły
także owe przewidziane 1.500 złr.
wydano zatem całe 11.500 złr.

Gdyby, czy to wskutek mniejszej śmiertelności, co zawsze stać się może, a nawet powinno, ponieważ poprzedzające oględziny lekarskie dokonywane są bardzo dokładnie, — lub wskutek oszczędności administracyjnych, albo wreszcie wskutek korzystnego ulokowania pieniędzy, coś zostało z owych 11.500 złr. to resztę pozostali przy życiu członkowie otrzymaliby pod nazwą dywidendy, udziału w zyskach, zwrotu lub jak się w ogóle ten zwrot nazwać zechce.

Rok się tedy skończył, w kasie nie ma nic. Pozostali przy życiu członkowie w liczbie 990 powiadają, że chcą dalej być ubezpieczeni na 1000 złr. każdy. Lecz jest ich mniej o 10, są starsi o rok, a statystyka śmiertelności powiada, że ponieważ są to ludzie starsi, przeto umrze ich więcej, niż w poprzednim roku, przypuśćmy 14. Przyjdzie więc wypłacić w ciągu roku za wypadki śmierci 14.000 złr.
za koszta administracyi 1.500 złr.
razem 15.500 złr.

Każdy tedy musi złożyć 15 złr. 70 ct. I tak dalej, co rok więcej wymiera, bo są coraz starsi, co rok mniej ich z grupy pierwotnej zostaje, a że kapitał ubezpieczony jest ciągle ten sam, więc premia, czyli składka każdego co rok się podnosi i dojść musi do tego, że nareszcie z ubezpieczonych zostanie przy życiu tylko jeden członek, który, chcąc, aby, jeżeli w ciągu roku umrze, jego rodzina dostała 1000 złr. musi zapłacić całych 1000 złr. i koszta administracyi jednego kontraktu, obliczone jak wyżej na 1 złr. 50 ct.

Taka jest teorya ubezpieczenia życiowego i tak rzeczywiście się dzieje we wszystkich towarzystwach ubezpieczeń wszystkich krajów, ale tylko wewnętrznie, zewnętrznie zaś dla publiczności jest inaczej. Mianowicie, jeżeli się ktoś ubezpieczy, to premia jego nie będzie się powiększała, lecz zostanie zawsze jednakową. Towarzystwo musi więc oznaczyć jej kwotę średnio-arytmetycznie, to znaczy wziąć od razu więcej jak potrzeba na razie i to „więcej“ ulokować w ten sposób, aby kapitalizowane po pewnym procencie, utworzyło sumę, z której możnaby wyrównywać w dalszych latach niedostateczność rosnącej ciągle, jakeśmy to wyżej wykazali, premii.

Rzeczywista więc, płacona przez ubezpieczonego ciągle jednakowa premia składa się:

1-o z kwoty potrzebnej na pokrycie przewidzianych statystyką wypadków śmierci w ciągu roku,

2-o z kwoty potrzebnej na koszta administracyi,

3-o z kwoty mającej być odkładaną na rachunek osobisty każdego ubezpieczonego na to, aby gdy dożyje wieku, w którym stała jego premia będzie już za małą, módz z nagromadzonej nadwyżki, którą przez poprzednie lata płacił i jej składanych procentów, niedobór ten z roku na rok pokrywać.

Ta nadwyżka nazywa się rezerwą premii i przedstawia matematyczną wartość ryzyka, czyli policy, na końcu każdego roku (nie kalendarzowego, lecz roku istnienia policy).

Jeżeli więc jakieś towarzystwo w celach konkurencyjnych chce rywalizować po żydowsku, to oblicza tę nadwyżkę z uwzględnieniem kapitalizowania jej po wyższej stopie procentowej, jak sąsiedzi. Jeżeli więc sąsiedzi biorą jako normę 4 proc, to ono weźmie 4·25 i w ten sposób zamiast premii stałej, dajmy na to 23 zł. od 1000, bierze tylko 22 zł. 15 ct. — i rozgłasza światu, że jest tańszem od sąsiada.

Ale oczekiwania procentowe zawodzą. Pokazuje się bowiem, że towarzystwo nie znalazło lokacyi dla swych rezerw na procent, który wzięło za podstawę do rachunku, że zamiast na 4·25, lokuje przeciętnie tylko na 4·08 proc. Nie wolno mu bowiem puszczać rezerw na spekulacyę, gdyż czuwa nad tem komisya rządowa. Nie każdy papier także wolno towarzystwu nabyć, nie każdą operacyę finansową przedsięwziąć.

Premia zatem, która przy stopie przypuszczalnej 4·25 proc. byłoby wystarczającą, jest za małą przy otrzymywanych 4·08 proc.

A tu ludzie umierają tak, jak było przewidziane, czasem nawet cholera lub influenca nieco zwiększy śmiertelność; a tu z rozwojem interesów, koszta administracyjne się powiększają. Kapitały ubezpieczone na wypadki śmierci i koszta administracyjne trzeba płacić gotówką. I okazuje się na końcu roku, że zamiast odłożyć na rezerwę 10 zł. od osoby, jak być powinno, odłożyło się tylko przypuśćmy 8·40; ten niedobór pociąga za sobą drugi, mianowicie w procentach. Od 10 zł. po 4·25 prc. (tak obliczono w tow. „Austria“) byłoby procentu 42½ ct., podczas gdy od 8·40 zł. po 4·08 proc. (tak się okazało w tow. „Austria“) ma się tylko 34¼ ct.

Ten brak zatem na kapitale kwoty 1 zł. 60 ct. i na procentach 8¼ ct., razem 1 zł 68¼ ct., trzeba pomnożyć przez 34.000 ubezpieczonych i przez lat 20, jak to ma miejsce w towarzystwie „Austria“, a otrzyma się w przybliżeniu kwotę deficytu, jaki się w rezerwach tego towarzystwa okazał, a wynoszący przeszło milion reńskich.

Mówimy: w przybliżeniu, gdyż oczywiście wszystkie powyższe cyfry są tylko przybliżone, wzięte dla przykładu, celem uzmysłowienia całej teoryi ubezpieczeń życiowych.

Szło nam tylko o udowodnienie, że taniość premii nie powinna przyciągać publiczności, przeciwnie.

Wkrótce podamy tablicę porównawczą rezerw wszystkich główniejszych towarzystw, działających w Galicyi. *H. W.*

Wyścigi konne we Lwowie.

Rozpoczęte wczoraj pięciodniowe wyścigi konne ożywiły cokolwiek senną fizyognomię Lwowa, a raczej główną jego arteryę, ulicę Karola Ludwika, po której w nieustającym ruchu przez cały dzień wczorajszy przewijały się prywatne ekwipaże. Mimo to na torze cetnerowskim nie było wielkiego natłoku. Trybuny zapełniły się zaledwie do połowy, a i to przeważnie rodzinami sportsmenów, mających jakikolwiek związek z wyścigami. Udział publiczności był dość słaby, co zapewne wynagrodzą obydwa dni świąteczne, t j. sobota i niedziela.

Wszystkich biegów było wczoraj sześć, przeważnie jednak bez większego interesu. W biegu pierwszym o nagrodę honorową Maryi hr. Potockiej z 17 mianowanych koni biegało 7. Zwyciężyła p. Wład. Schindlera klacz „Gretchen,“ po niej przyszedł ogier p. Kaspra Geista „Tejtek,“ następnie ogier hr. Baworowskiego „Fred“. Totalizator płacił 11 zł. za 5.

W drugim biegu „Count Alfred Potocki Memorial Stakes“ o nagrodę towarzystwa w kwocie 1500 koron z trzech mianowanych koni biegały dwa: klacz „Pogoda“ i ogier „Zawadyaka“. Ten bieg dostarczył sportsmenom najmniej emocyi, bo oba konie były własnością jednego właściciela, hr. Jana Tarnowskiego, a zatem rezultat biegu był obojętny, „Zawadyaka,“ nie forsując się bardzo, pobił „Pogodę“ i stanął pierwszy u mety. Totalizator wcale nie fungował.

W trzecim biegu, o nagrodę austryackiego Jockey Cubu, wynoszącą 2000 koron, z ośmiu mianowanych koni biegało pięć. Palmę pierwszeństwa zdobyła klacz p. Scazighiny „Zazula“, po niej przyszła „My own“ hr. Siemieńskiego i „Burza“ Jana hr. Tarnowskiego. Totalizator płacił 11 za 5, podobnie jak w biegu o nagrodę dam.

Do biegu czwartego, o nagrodę Towarzystwa 1200 koron, mianowanych było dziesięć koni, na tor wyszły cztery: „Pirat“ p. Władysława Schindlera przyszedł do mety pierwszy, „Gyerköcz“ p Scazighiny drugi, „Arachna“ por. Fibicha trzecia. Totalizator 7 za 5.

Do piątego biegu, o nagrodę rządową 4000 koron, z siedmiu mianowanych koni stanęły cztery, z których klacz hr. Tarnowskiego „Szlachcianka“ dobiegła do mety pierwsza, zostawiając za sobą tego samego właściciela „Telimenę“ i Oskara hr. Potockiego „Sitę“.

W kołtowskim biegu myśliwskim o nagrodę 1000 koron, ofiarowaną przez Wacława hr. Baworowskiego, miało biegać najwięcej koni, bo 23, z tego wycofano 13 koni, reszta zaś stanęła w szrankach. Po zaciętej walce zwyciężył „Demon“ p. Scazighiny, drugi przybiegł do mety „Ritter Pasman“ rotmistrza Michlstettera, trzeci „Kwestarz“ p. Antoniego Łukasiewicza. Totalizator płacił 7 za 5.

Na tem o pół do szóstej skończył się pierwszy dzień wyścigów.

KRONIKA.

Lwów 28 czerwca.

Ks. metropolita Sembratowicz wyjechał do Podlutego, gdzie zabawi do 17 sierpnia br.

Obywatelstwo honorowe. Rada gminna miasta Białej uchwaliła nadać obywatelstwo honorowe JE. p. Namiestnikowi Kazimierzowi hr. Badeniemu w uznaniu jego wielkich zasług.

Odznaczenie. Za zasługi położone około zwalczania cholery w roku z. otrzymał złoty krzyż z koroną ks. prob. Draczyński w Toutrach.

Wiadomości dyecezyalne. Rz.-kat. dyecezya przemyska: Uwolniony a cura amimarum z powodu słabości na 3 miesiące ks. Iguacy Kułakowski, kooperator w Tuligłowach. Umarł dnia 17 bm ks. Antoni Frączek, ekspozyt w Brzozie królewskiej, fundator kościoła i erygującego się probostwa w Rakszawie, ur. 1818 r. ord. 1845. R. i. p.

Z uniwersytetu. Docent prywatny na uniwersytecie Jagiellońskim dr. Adolf Beck mianowany profesorem fizyologii na uniwersytecie lwowskim.

Rozbicie puszek z ofiarami na Wawel odbędzie się w mieszkaniu p. Seferowiczowej we czwartek dnia 4 lipca br.

Polacy bukowińscy, którzy stanową wzorowo zorganizowane i karne społeczeństwo, wywalczyli sobie znowu jedną koncesyę. Administracyi szkolnej na Bukowinie polecono mianowicie, ażeby uczniom polskiej narodowości wydawano w szkołach świadectwa w ich ojczystym języku.

Dr. Zdzisław Hordyński, skryptor biblioteki uniwersyteckiej we Lwowie, zmarł, jak już donieśliśmy, dnia 24 b. m. w nocy w Brzuchowicach. Urodzony w r. 1856 we Lwowie ukończył tutaj gimnazyum, a następnie po odbyciu studyów politechnicznych zapisał się na wydział filozoficzny w uniwersytecie lwowskim. Po uzyskaniu doktoratu pracował w bibliotece Ossolińskich jakiś czas jako wolentaryusz, a od r. 1882 do końca życia w bibliotece uniwersyteckiej. Tutaj jako znakomity urzędnik zasłużył się niezmordowaną pracą, a szczególnie umiejętnem uporządkowaniem daru śp. ks. Formaniosza, złożonego z 10.000 tomów, w ciągu niespełna jednego roku. Niemniej wybitnie odznaczył się na polu naukowem, wskutek czego krakowska Akademia umiejętności powołała go na członka komisyi historycznej, a lwowskie towarzystwa naukowe, jak historyczne i tow. literackie im. Mickiewicza liczyły go do swoich najgorliwszych członków i wydziałowych. Obok drobniejszych prac, drukowanych w organach tych towarzystw i w innych czasopismach naukowych, ogłosił śp. Hordyński następne większe rozprawy: 1) „O towarzystwie szubrawców“, 2) „Brodzińskiego lata szkolne“, 3) „Mickiewicz i Brodziński“, 4) „Obraz piśmiennictwa polskiego XVI—XVI wieku“.

Naukowa ta działalność, uprzejmość w obejściu, gotowość niesienia pomocy kolegom, i cały charakter zmarłego, czysty jak łza, połączony z silną wolą, która mu pozwoliła w tak krótkiem życiu przebyć tak długą drogę, sprawiły, że najszczerszy żal kolegów i przyjaciół towarzyszył mu onegdaj do grobu. Zwłoki, przewiezione z Brzuchowic do Lwowa, przenieśli od bram cmentarnych na swych ramionach byli profesorowie zmarłego, koledzy i akademicy na miejsce wiecznego spoczynku. W obrzędzie pogrzebowym obok licznego duchowieństwa wzięli udział profesorowie uniwersytetu, urzędnicy biblioteki uniwersyteckiej i biblioteki Ossolińskich, koledzy po piórze i liczna publiczność. Nad grobem, pokrytym wieńcami od urzędników biblioteki uniwersyteckiej, Ossolineum, Towarzystwa historycznego i Tow. literackiego im. Mickiewicza, Kółka Mickiewiczowskiego i innych pożegnał zwłoki prof. uniw. dr. Finkel imieniem Towarzystw naukowych i kolegów szkolnych, a dr. Mańkowski imieniem kolegów bibliotecznych. W czasie pogrzebu powiewała na znak żałoby czarna chorągiew z gmachu uniwersyteckiego. Cześć pamięci tak rychło zgasłego męża.

Sprawa huzarów rzeszowskich. Dziennik budapeszteński *Pesti Naplo* wydelegował jednego ze swoich współpracowników do Przemyśla dla zasięgnięcia autentycznych wiadomości o uwięzionych 28 huzarach, jednak komendant przemyskiego korpusu jenerał Gaigoczy, do którego zwrócił się reprezentant *Pesti Naplo*, odmówił wszelkich wyjaśnień w tej sprawie.

Medal papieski. Z Rzymu donoszą: Istnieje tu zwyczaj, że co roku na św. Pawła i Piotra wybijają medal papieski z wizerunkiem jakiegoś ważnego faktu z roku ubiegłego. Ojciec św., przy sposobności rozdaje potem takie medale. Tegoroczny medal nosi napis: Leo XIII Pont. Max. Anno XVIII. Na drugiej stronie: ustanowienie kolegium św. Anzelma na Awentynie.

Kobiety na uniwersytecie. Rektor uniwersytetu w Wrocławiu w porozumieniu z senatem akademickim pozwolił na przypuszczenie kobiet do studyów uniwersyteckich w charakterze hospitantek.

Z Rady miejskiej. Na wstępie wczorajszego posiedzenia p. wiceprezydent Marchwicki poświęcił kilka słów gorącego wspomnienia śp. Piotrowi Grossowi i zaprosił Radę na pogrzeb, który się odbędzie dziś. Pamięć śp. zmarłego uczciła Rada przez powstanie. Następnie na wniosek sekcyi drugiej uchwaliła Rada przystąpić bezzwłocznie do budowy drugiego toru kolei elektrycznej od kościoła św. Antoniego do szkoły Zimorowicza kosztem 9000 zł. Drugi ten tor jest niedzowny, albowiem ruch na górnym Łyczakowie jest bardzo znaczny.

Delegatem miasta do fundacyi im. śp. Winc. Łodzia Ponińskiego wybrano p. Ciuchcińskiego. W rzeźni miejskiej uchwalono poczynić adaptacye kosztem 1400 zł. Towarzystwu Bratniej pomocy słuchaczów weterynaryi i Tow. śpiewackiemu Echo przyznano subwencyę po 100 zł.

Na poufnem posiedzeniu uchwaliła Rada spensyonować kontrolera kasy miejskiej K. Iwanickiego i zatwierdziła wyrok dyscyplinarny wydany przez prezydenta na degradacyę adjunkta izby obrachunkowej Wł. Kaniewskiego.

Nazwy nowych ulic. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono na olbrzymim obszarze pomiędzy ulicą Gródecką i Janowską a ulicą Bema i ulicą na Błoniach cztery nowe ulice nazwać imieniem „Kordeckiego“ (obrońcy Częstochowy), „Dekerta“ (burmistrza Warszawy podczas ogłoszenia konstytucyi 3 maja), „Traugutta“ (naczelnika ostatniego rządu narodowego) i „Niemcewicza“. Ulica przez grunta Dulki, utworzona zeszłego roku dla kolei elektrycznej pomiędzy Grodecką a Szeptyckiego, otrzymała nazwę „Działyńskich“ na cześć rodziny zasłużonej ojczyźnie i pułku tego nazwiska, który się odznaczył poświęceniem w bojach Kościuszkowskich. Przecznica pomiędzy ulicą Inwalidów a Weteranów (przy nowej targowicy końskiej) będzie nosić nazwę „Arciszewskiego“, słynnego w 17 stuleciu komendanta artyleryi polskiej, imieniem Krzysztofa, który się wsławił także w służbie holenderskiej jako znakomity organizator kolonij w południowej Ameryce. Dwom nowym ulicom obok szkoły im. Czackiego wiodącym od ulicy Berka i Kotlarskiej do Szpitalnej nadano nazwy „Alembeków“ (patrycyuszów lwowskich) i „Korzeniowskiego“ (powieściopisarza i dramaturga). Ulica nowa tuż za Brygitkami łącząca Gródeckie z ulicą Rapaporta otrzymała nazwę „Bernsteina“ (Marka, fundatora szkoły przemysłowej żydowskiej), a ulica łącząca Gródeckie z ulicą Rapaporta poprzed szkołą św. Anny ma nazwę „Świętej Anny“, ulica łącząca Zielone z ul. Kochanowskiego przez grunta Zamojskich, będzie się nazywać ulicą „Winc. Pola“.

Ulicę mającą przez grunta Hillicha połączyć Piekarską z Łyczakowską nazwano „Hofmańską“, na pamiątkę opata Jana Nepomuc. Hofmana, kronikarza lwowskiego, który zapisem swoim w roku 1831 dał pierwszy początek „zakładowi miejskiemu dla sierót“. Na Zofijówce dwie ulice przezwano imieniem „Wincentego Ponińskiego“ (fundatora posagów) i „Racławickiej“ (tuż około panoramy). Na gruntach Sniadowskiego (za Kręconemi Słupami) powstała ulica „Miłkowskiego“ (Zygmunta) i „Klonowicza“, równoległe ze sobą. Ulica łącząca Łyczaków z ul. Pijarów przy gruntach Riedla i Podgórskiego, prostopadła do zakładu ginekologicznego, uwieczni nazwisko „Hausnera“ Ottona, obywatela honorowego i posła miasta Lwowa, który od roku 1870 wytrwale walczył o fakultet medyczny dla Lwowa. Ulicy, łączącej Zielone z ul Kochanowskiego przez grunta Dydackiego, nadano nazwę „Szewczenki“, a ulicy przerzynającej grunt Skrzyńskich w głąb za ogrodem Miejskim, „Badenich“. Na Nowym świecie utworzono ulicę „Lenartowicza“, „M Magdaleny“, „Nabielaka“ (belwederczyka) i ks. „Issakowicza“. Wreszcie ulicę, gdzie zakład Roberta „Domsa“, nazwanego według fundatora tego przytuliska.

Rozruchy w Żywcu. Z Wadowic donoszą: Drugi dzień rozpoczęto od dalszego przesłuchania dra Lesera, który oświadcza, że nie ma żadnej pretensyi do oskarżonych, wini jedynie inteligencyę żywiecką, która zdaniem jego, podburzała oskarżonych. Drugim świadkiem jest Katarzyna Rączkowa, owa kobieta, u której dr. Leser mieszkanie wynajął. Z zeznań jej podnieść należy, iż nie wiedziała o tem, że dr. Leser jest żydem, bo do tego, pomimo wyraźnego jej zapytania, się nie przyznał, twierdzi zaś, że gdyby o tem była wiedziała, nie byłaby mu pokoju odnajęła, bo w Żywcu jest taki „układ“, że żydom w mieście mieszkać nie wolno. Słyszała o tem jeszcze od dziecka. Rączkowa miała dra Lesera za katolika, dowiedziawszy się zaś, że jest żydem, już po awanturze, na wszystko go prosiła, żeby się czemprędzej wyprowadził, obawiała się bowiem dalszej jeszcze zemsty. Nazajutrz po awanturze wołano za nią na mieście: „To żydowska patronka, żydówka, wychrzcianka!“ i t. p. Swiadek stwierdza, że już po awanturze zjawiła się u niej żandarmerya i dwaj policyanci z Ruskiem, aby zrobić porządek. Rusek (zastępca inspektora policyi) kazał znieść ze strychu drugie okna i pozakładać je, żeby się ludzie nie gapili i „żeby dom nie wyglądał jak cegielnia“.

Świadek zeznaje, że z pomiędzy oskarżonych widziała na ulicy przed awanturą Jankowskiego, a w pokoju Lesera Olszowskiego i Grzegorczyka wynoszących na ulicę łóżko. W sprawie garnka kapusty stwierdza, że była to kapusta surowa, wartości 20 centów i że ją nazajutrz od sąsiadki otrzymała. Kto ją chwycił z pod proga, czy z sieni, nie wie. Jankowski widocznie zadowolniony z zeznania świadka uśmiecha się.

Odczytano następnie protokoły komisyi sądowej, spisane na miejscu czynu, oraz komisyi szacunkowej, wreszcie przedstawiono *corpora delicti*, kilka kamieni, kawałków węgla i cegły i parę drążków, które znaleziono na miejscu czynu.

Przedpołudniowa rozprawa zakończyła się przesłuchaniem dwojga dzieci Rączków, które stwierdzają, że były w śmiertelnej trwodze podczas napadu i na strych z matką się schowały.

Po południu przesłuchiwano w dalszym ciągu świadków. Swiadek Magreza zeznaje obciążająco dla obwinionego Tonderskiego. Świadek Obtułowicz, który przed sędzią śledczym zeznawał obciążająco dla Jankowskiego i Giercuszkiewicza, cofa swe zeznania. Gdy mu przewodniczący przedstawił sprzeczność jego zeznań, złożonych przed sędzią śledczym i dziś w sądzie, twierdzi świadek, że dziś pod przysięgą zeznaje prawdę, w śledztwie mówił inaczej, bo bał się sędziego. Długa dyskusya między obrońcą a prokuratorem wywiązała się w sprawie świadka Bolesława Pawlusiewicza, inspektora policyi w Żywcu, liczącego lat 39. Zastępca prokuratora sprzeciwił się jego zaprzysiężeniu, a to z powodu, że przeciwko świadkowi wpłynęło do prokuratoryi doniesienie i dochodzenie wstępne przeciwko niemu już wdrożono, jako podejrzanemu o współwinę w tej samej zbrodni. Faktem jest, mówi zastępca prokuratora, że policya, pomimo, iż była uwiadomiona o wszystkiem, pomocy dr. Leserowi nie dała, ani nie zawiadomiła o niebezpieczeństwie żandarmeryi. W obec tego przysięgi od tego świadka odbierać nie należy.

Obrońca dr. Łazarski zwraca uwagę, że w ogóle przesłuchiwanie tego świadka, jako obwinionego o współudział w tej samej zbrodni, jest niedopuszczalne. Najwyższy trybunał w swoich niejednokrotnych orzeczeniach wzbrania stanowczo odbierać zeznań od tej samej osoby w charakterze świadka i obwinionego i wnosi, ażeby Pawlusiewicza od składania świadectwa zwolnić.

Zastępca prokuratora p. Sułkowski wyjaśnia, że już oskarżenie niniejsze było prawomocne, mianowicie z daty 31 maja, kiedy 4 czerwca wpłynęło doniesienie nowe przeciwko Pawlusiewiczowi. Wobec tego musi obstawać przy przesłuchaniu tego świadka.

Obrońca dr. Łazarski podnosi, że nowe dochodzenie jest tylko dalszym ciągiem obecnie toczącej się rozprawy; Pawlusiewicz zatem nie może być inaczej traktowany, jak tylko jako oskarżony. O ile informacye obrońcy sięgają, wniósł to dodatkowe doniesienie dr. Leser.

Dr. Leser: To obraza!

Zast. prok.: Muszę stwierdzić, że doniesienie to jest opatrzone podpisem dra Lesera.

Dr. Łazarski: Jeżeli o to idzie, mogę z doniesienia, podpisanego przez dra Lesera, dowieść, że zawiera ono doniesienie na policyę i żandarmeryę żywiecką. — Dr. Łazarski stawia wniosek formalny o odczytanie owego nowego doniesienia, jakoteż wniosku prokuratoryi. — Zastępca prokuratora sprzeciwia się temu. — Trybunał udaje się na naradę. Uchwała brzmiała przesłuchać świadka, ale go nie zaprzysięgać.

Świadek Pawlusiewicz opowiada, że w sobotę rano, tj. d. 4 maja, słyszał, że jakiś żyd w Żywcu mieszka. Wysłał dla sprawdzenia tego faktu Ruska do Rączkowej. Popołudniu zjawił się u niego dr. Leser, którego ostrzegał, aby, jeżeli jest żydem, opuścił miasto, naraża się bowiem na wielkie nieprzyjemności. Dr. Leser oburzył się i powoływał się na ustawy zasadnicze, na co świadek zauważył, iż ze stosunkami miejscowymi należy się liczyć, że gmina posiada dekret gubernialny z roku 1809, zakazujący żydom w Żywcu mieszkać i że trudno to im wyperswadować. Świadek ostrzegał go przed możliwemi awanturami, którym nie mógłby zapobiedz, mając tylko czterech policyantów. — Na pytanie radzcy Pogorzelskiego, stwierdza świadek, że nie wiedział, iż dr. Leser jest żydem, po południu poszedł umyślnie do Rączkowej zasięgnąć języka, ale ta mu nie umiała nic powiedzieć. Pod wieczór zauważył świadek ruch na mieście. Przybył pociąg z Białej z robotnikami. Nagle usłyszał na ulicy Krakowskiej brzęk szyb i wrzawę. Ledwie z policyantami nadbiegł, było już po wszystkiem.

Na ulicy leżały sprzęty, kamienie i słoma, którą kazał Rączkowej uprzątnąć. Świadek stwierdza, że tłum wynosił przeszło 1000 głów, a była obecna w nim także inteligencya. Żadnego z oskarżonych świadek na miejscu czynu nie widział. — Na zapytanie dra Lesera, że miał mu świadek powiedzieć, iż słyszał, że na coś się zanosi, — twierdzi świadek, że nie przypomina sobie tego, ale pamięta dokładnie, że ostrzegał go, mówiąc, iż ze stosunkami należy się liczyć. — Na pytanie radzcy Kaisera, twierdzi świadek, iż nie wie, żeby kto do awantur podżegał, nie przedsięwziął zaś żadnych środków zaradczych, nie spodziewał się bowiem i nie przypuszczał, żeby tak prędko do czegoś przyszło. Nie był na to wcale przygotowany. Świadek pełni swój urząd w Żywcu dopiero od kilku miesięcy i stosunków miejscowych nie zna.

Następny świadek, Jakób Weber, komendant posterunku żandarmeryi zostaje zaprzysiężony. W Żywcu jest stacyonowany od lat trzech, oskarżonych kilku zna. Podczas wieczoru krytycznego był w koszarach, znajdujących się od miejsca wypadku o jakich 300 kroków. Wybiegł na ulicę, przywołał żandarma nowicyusza („Probegendarm“) Kowalskiego i wezwał tłum dwukrotnie do rozejścia się, ale go nie posłuchano. Nie mając żadnej siły zbrojnej, nic więcej zrobić nie mógł. Tłum się zresztą rozchodził, było to już bowiem po fakcie.

Odczytano następnie doniesienia posterunku żandarmeryi do starostwa, w których znajduje się opis faktu, jakoteż, iż podżegaczy wyśledzić nie można, mieszczanie bowiem nie chcą ich zdradzać.

Nazajutrz zarządził świadek na polecenie sędziego śledczego aresztowania.

Przesłuchano jeszcze dwóch świadków, poczem o godzinie 8 wieczorem rozprawę odroczono do dnia następnego.

Wyrok w powyższej sprawie — jak nam telegrafują — zapadł wczoraj, we czwartek, wieczorem. Ośmiu skazano na 6 tygodni, Olszowskiego na trzy tygodnie, Grzegorczyka na dwa miesiące, a Jankowskiego na 14 dni, — wszystkich na ciężkie więzienie obostrzone postem. Walentego Gabryela uwolniono. Wszyscy wyrok przyjęli, z wyjątkiem Grzegorczyka, który zastrzegł sobie trzy dni do namysłu.

Zakończenie roku szkolnego w wyższym zakładzie 8-klasowym naukowo-wychowawczym pani Amalii d'Endel odbyło się w zeszłym tygodniu. Licznie zgromadzeni rodzice i goście z przyjemnością przysłuchiwali się deklamacyom (panny d'Endlówny, Krzaczkowskiej i Thuliówny), śpiewom choralnym oraz grze na fortepianie uczenic. Po rozdaniu świadectw oglądano starannie wykończone wypracowania szkolne, rysunki, malowidła na drzewie i roboty ręczne, świadczące pochlebnie o praktycznym kierunku nauki w zakładzie. Zakład ten cieszy się zasłużoną reputacyą dzięki niestrudzonym staraniom kierowniczki i pracy wytrawnych pedagogów, którzy udzielają tam nauki. Toteż zasłużonem było podziękowanie, jakie rodzice obecni na popisie składali p. d'Endel za to, że pracuje z taką gorliwością nad moralnym i umysłowym rozwojem uczenic, powierzonych jej opiece.

Z Kijowa donoszą, iż dnia 21 bm. wyjechali stamtąd konno do Berlina dwaj sportsmani kijowscy profesor Sokołowski i br. Engelhart. Konie mają na sobie lekkie siodła angielskie na filcu i podkute są zwykłemi podkowami. Podróżni zaopatrzyli się na czas drogi po jednej zapasowej sztuce bielizny, przewodnika, mapy, szczotki, zgrzebłu i rewolweru. Wszystko to mieści się w okrągłej walizce umieszczonej w tyle siodła.

Wiec katolicki w Lizbonie. Dnia 25 b. m. w Lizbonie, rodzinnem mieście św. Antoniego Padewskiego, ku uczczeniu siedmsetnej rocznicy jego urodzin rozpoczął obrady międzynarodowy wiec katolicki. Na wiec ten z kapłanów polskich otrzymał zaproszenie ks. prałat dr. Wincenty Smoczyński, proboszcz w Tenczynku pod Krzeszowicami. Ksiądz Smoczyński, nie mogąc osobiście na wiec pojechać, napisał memoryał „O prześladowaniu Kościoła katolickiego w Rosyi“ i memoryał ten, oraz sto egzemplarzy jego w języku francuskim przesłał do Lizbony na ręce pierwszego sekretarza wiecu ks. msgra Joachima da Silva-Serrano. Lwowska Czytelnia katolicka i Związek Towarzystw dobroczynnych i zakładów katolickich wysłały do prezydyum wiecu w Lizbonie telegram z serdecznem powitaniem i życzeniami, aby narady wiecu przyczyniły się do zwycięstwa dobrej sprawy, za którą wszyscy katolicy walczą.

10.000 zlr. nagrody za niezbity dowód, iż szczepienie rzeczywiście daje zabezpieczenie przeciwko ospie, ogłasza „Stowarzyszenie przeciwko przymusowemu szczepieniu w Chemnitz w Saksonii“. Inserat tego rodzaju ukazał się w tamecznej gazecie *Chemnitzer Tagblatt*. Wobec wątpliwości, które budzi powyższa kwestya, stowarzyszenie żąda dowodu, opartego czy to na podstawie wiedzy, czy na zasadach doświadczenia lub statystyki, z wykluczeniem ze stanowiska lekarskiego.

Stan powietrza. T. o 8 rano +10° R. w poł. +14 R. Bar. 763. Podnosi się. Deszcz.

W wagonie Gimnazyasta, wyjmując cygaro, do swej sąsiadki:

— Czy wolno palić? Dym pani nie szkodzi?

— Zupełnie nie. A panu?

Teatr. Z powodu chwilowej niedyspozycyi p. Heleny Modrzejewskiej, która nie pozwoliła jej występować we czwartek, zaszła następująca zmiana: W sobotę zamiast „Makbetu“, „Nasi najserdeczniejsi“. W niedzielę „Marya Stuart“, tragedya w 5 aktach Szyllera.

Literatura i Sztuka.

* **Pani Helena Modrzejewska** grać będzie w poniedziałek w „Naszych najserdeczniejszych“ Sardou na dochód Towarzystwa dziennikarzy polskich, we wtorek wystąpi jako Cypriana we komedyi tego samego autora „Rozwiedźmy się“, w czwartek jako Viola w szekspirowskim „Wieczorze trzech króli“, w sobotę jako Debora w dramacie Mosentala pod tym samym tytułem. Role Cypriany i Debory pani Modrzejewska będzie grała w ogóle po raz pierwszy, Violę grywała z olbrzymiem powodzeniem w Anglii i w Ameryce. Dalszy repertoar obejmuje między innemi znakomitą sztukę Sardou „Ojczyzna“ i komedyę Szekspira „Miarka za miarkę, czyli wet za wet“. Natychmiast po ukończeniu gościnnych występów we Lwowie, co nastąpi już niebawem, uda się p. Modrzejewska wprost do Ameryki, gdzie zaangażowaną została na 3 lata przez jednego z impresaryów tamtejszych do angielskiego teatru, który 15 września rozpocznie z Chicago *tournée* artystyczne po Stanach Zjednoczonych. Oprócz ról szekspirowskich, które znakomita artystka nasza gra tak nieporównanie, wystąpi także w kilku nowych utworach współczesnych, a między tymi w sztuce, którą jeden z amerykańskich autorów dramatycznych umyślnie dla niej napisał. Pani Modrzejewska posiada już egzemplarz tej sztuki we Lwowie.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 26 czerwca.

(Z.) Pomimo niesprzyjających warunków, spekulanci kurczowo trzymają swe papiery i kto może, płaci nadzwyczaj drogi report, aby tylko nie wypuszczać ich z rąk. Mniej więcej to samo dzieje się także w Berlinie, gdzie również o gotówkę trudno i nawet pierwszorzędne firmy nie mogą jej dostać taniej jak na 5 pct. Wszyscy zarówno tu jak i w Berlinie wierzą głęboko w to, że w lipcu będzie znaczna haussa, to też żadnego prawie wrażenia nie wywarła słaba dyspozycya giełdy paryskiej, gdzie na wiadomość o rozruchach w Macedonii spadły gwałtownie walory tureckie. Cedułka dzisiejsza nie wykazuje znacznych różnic, co już jest rezultatem bardzo dodatnim. Obniżyły się cokolwiek walory przemysłowe, natomiast bankowe i kolejowe prawie nic nie straciły, a niektóre z nich nawet poszły w górę.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 408·25, węgierskie 492·50, Anglobanki 174·50, Uniony 348·—, Bankvereiny 167·30, Länderbanki 284·50, Ludwiki 222·25, Czerniowieckie 327·—, Elbethale 299·75, Renta papierowa 101·15, srebrna 101·25, austryacka złota 122·95, 4% austr. renta wal. kor. 101·35, węgierska złota 123·50, 4% węgierska renta wal. kor. 99·50, dukat 5·67—, 20-frankówka 9·61, marki 11·85, ruble 1·30.

Wiedeń 26 czerwca. Spirytus 17·50—17·70.

§ **Budowa drugiego toru Lwów-Podzamcze-Krasne.** Rozpisanie na budowę drugiego toru na przestrzeni Lwów-Podzamcze-Krasne zostało przez Generalną Dyrekcyę kolei państwowych w gazetach rządowych *Wiener Zt.* i w *Gazecie Lwowskiej* ogłoszone, a iako termin ostateczny do złożenia oferty dzień 15 lipca br. do godz. 12 w południe wyznaczonym został.

§ **Dodatek VI** do ogłoszonej w tym roku jeneralnej taryfy przewozowej c. k. kolei państwowych ukaże się dnia 1 lipca i z tym dniem staje się prawomocnym.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 28 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu antysemita p. Steiner postawił wniosek o wezwanie rządu, ażeby nadwyżek kumulatywnych kas sierocińskich aż do granicy możliwości, zaś premii donosicielskich za przekroczenia skarbowe w całości użył na uregulowanie pensyi wdów i sierót po urzędnikach państwowych.

Następnie przystąpiono do jeneralnej debaty nad budżetem. Do głosu zapisało się 18 mówców *contra*, a 15 *pro*.

Dep. ks. Scheicher ubolewa nad spóźnionem załatwieniem budżetu, omawia reformę wyborczą i zaleca system wyborczy według grup zawodowych, który byłby jedynie słuszną

i sprawiedliwą reprezentacyą interesów. Mówca żąda utworzenia Izb włościańskich i wolnego prawa polowania; skarży się, że nic się nie czyni dla drobnych przemysłowców i robotników; wskazuje na smutne położenie licznych proboszczów i wikarych i czyni uwagę, że Kościół w Austryi nie potrzebowałby wcale wsparcia, gdyby państwo zwróciło mu wszystko, co mu w niesprawiedliwy sposób zabrało.

Mówca nalega na wydanie pragmatyki służbowej dla urzędników, zwraca się przeciwko reskryptom szkolnym hr. Thuna, które zdaniem mówcy przyczyniać się jedynie będą do wytwarzania obłudy. Mówca występuje wreszcie przeciwko korrupcyi i wyraża ubolewanie, że nawet brewiarze dla księży muszą być ostęplowane. W końcu dwugodzinnej swojej mowy zwraca mówca uwagę na to, że czas już stawić czoło grożącej zgubie. Do tego potrzeba socyalno-politycznego programu, nowych ludzi i nowych duchów, któreby dążyły do systematycznej reformy.

Dep. Ferjancicz (Słoweniec) omawia szczegółowo historyę koalicyi. Główną przyczyną katastrofy było to, iż sądzono, że można wywiązać się z wielkich zadań, nie dotykając politycznych, religijnych i narodowych kwestyj. Mówca zauważa, że być może, iż w Austryi nie można się będzie obejść bez koalicyi, ponieważ nie ma partyi, którąby mogła zapanować nad innemi. Tylko taka jednak koalicya jest możliwa, która bezwzględnie będzie uznawała zasadnicze ustawy państwa. Gdy nastąpi ostateczne ustalenie się stosunków, Słoweńcy wydadzą o niem swoją opinię i według niej szukać będą związków i zbliżeń. Tymczasem będą Słoweńcy utrzymywać jak najlepsze stosunki z tym parlamentarnym związkiem, do którego dotychczas należeli. Mówca oświadcza, że nie będzie czynił trudności uchwaleniu preliminarza.

Dep. Szwarz (młodoczech) oświadcza, że wynik dyskusyi nad prowizoryum budżetowem okazał, iż tylko młodoczesi wytrwali w opozycyi. Tłómaczy się to przeciwieństwem rządu do dążeń ludu czeskiego, jakie się objawia w centralizacyi władzy administracyjnej oraz w stanowisku rządu w obec kwestyi językowej. Dopóki te przeciwieństwa istnieją, młodoczesi wytrwają w opozycyi. Od obecnego rządu nie można oczekiwać zwrotu i dlatego partya młodoczeska głosować będzie przeciwko budżetowi.

Rumun br. Wassilko żądał utworzenia w Czerniowcach rumuńskiego gimnazyum, albo przynajmniej rumuńskich paralelek. Następnie omawiał udział bukowińskich studentów na kongresie w Constanza w Rumunii i użalał się na to, że jakkolwiek ci studenci nie brali udziału w demonstracyach w Bukareszcie, jednak po powrocie do domu wytoczono im śledztwo dyscyplinarne. Mówca oświadczył, że Rumuni bukowińscy wierni są Cesarzowi i państwu i nie znają antysemityzmu, to też rząd powinien ich otaczać należytą opieką. W końcu zalecał mówca stworzenie lepszego połączenia kolejowego między Bukowiną a Wiedniem i budowę kolei lokalnych na Bukowinie i oświadczył, że Rumuni jako wierni i niesamolubni przyjaciele państwa głosować będą za budżetem.

Antysemita Steiner żądał przyśpieszenia reformy wyborczej i polepszenia stosunków socyalnych. Wykazywał postulaty rolników, żądał, aby urzędnicy trzech najniższych rang otrzymali dodatek sustentacyjny po 120 zł. rocznie, aby zaprowadzono pragmatykę służbową dla urzędników i zaopatrzenie prywatnych urzędników na starość. W kwestyi szkolnej domaga się stronnictwo mówcy, ażeby szkoła była wolna, aby jednak dzieci chrześcijańskie miały chrześcijańskich, a żydowskie dzieci żydowskich nauczycieli.

P. Franciszek Weber oświadczył, że jakkolwiek nie jest przyjacielem obecnego rządu, jednak nie chce przemawiać przeciw budżetowi. Następnie bardzo ostro krytykował mówca liberalną lewicę niemiecką i zarzucał jej, że grzeszyła przeciw prawu, narodowi, religii i tronowi. W kwestyi reformy wyborczej sądzi mówca, że powinna ona przyjść do skutku nie przez kartelową większość, ale przez większość takich stronnictw, które naprawdę podtrzymują państwo.

Młodoczech Edward Gregr omawiał prawnopaństwowy rozwój Austryi od dyplomu październikowego. Dualizm, zdaniem mówcy, okazał się rzeczą złą i musi przyjść czas, w którym urwie się ostatnia nić, łącząca obydwie połowy państwa. Następnie ostro wystąpił mówca przeciw obecnej centralistycznej konstytucyi i zapytał, czy nie byłby już czas nareszcie wkroczyć na inną drogę. Za późno jeszcze nie jest. Konstytucyę dzisiejszą nazwał mówca dziełem bezprawia, to też naród czeski zdecydowany jest zwalczać to dzieło aż do skutku. Tylko na federalistycznej podstawie może Austrya być wielką i potężną. Z nastaniem ery centralistycznej rozpoczęło się osłabienie Austryi. Pod każdym względem, zarówno cywilizacyjnym, jak wolnościowym i ekonomicznym okazała się centralistyczna konstytucya szkodliwą dla ludów Austryi. Przy tej konstytucyi jest wolnościowy rozwój państwa niemożliwy, gdyż Austrya może prosperować tylko wtedy, jeżeli rządzić się będzie zasadą równej miłości i równej życzliwości dla wszystkich narodów. Jeżeliby kiedy w Czechach przyszło do zgody, to Czesi z pewnością nie będą przeszkodą na drodze wolnościowego postępu. (Wołania na ławach młodoczeskich: Z pewnością nie!) Mówca niczego goręcej nie pragnie, jak ugody między obu narodami zamieszkującymi Czechy, którą Cesarz uznał jako konieczność państwową. Przytem trzeba się trzymać tylko jednej zasady, t. j. aby Słowian nie germanizować, a Niemców nie słowiańszczyć. (Oklaski na ławach młodoczeskich). Mowę swą zakończył Gregr temi słowy: „Nie jesteśmy wcale opozycyą przeciw państwu austryackiemu, zwalczamy tylko system rządowy. Austrya musi być państwem federalistycznem, albo wcale jej nie będzie".

Przemawiał jeszcze p. Debiasi za budżetem, poczem przerwano obrady.

Londyn 28 czerwca. W izbie wyższej oświadczył Salisbury, że jedyną polityką rządu jest obecnie rozwiązać parlament i że to nastąpi 9 lipca.

Paryż 28 lipca. Tutejsza ambasada turecka zapewnia, że w prowincyach Salonika, Monastyr i Kossowo panuje zupełny spokój.

Lubiana 28 czerwca. W pewnym domu w miejscowości St. Veit daje się uczuć od 10 czerwca codziennie dwadzieścia do trzydzieści wstrząśnień ziemi. W dniu 23 czerwca wieczorem wstrząśnienie było znacznie silniejsze, przytem wydobywał się z pod ziemi dym i silny zapach siarki.

Londyn 27 czerwca. Austryacka eskadra, wracając z Kilonii, zawinęła wczoraj rano do portu tutejszego. Przyjęto ją bardzo sympatycznie. Komendant portu dał wczoraj obiad dla oficerów austryackich, jutro zaś dają oficerowie angielscy śniadanie na cześć oficerów austryackich. Eskadra zabawi tu trzy lub cztery dni.

Wiedeń 28 czerwca. Cesarz przyjmował wczoraj deputacyę Rusinów pod przewodnictwem p. Barwińskiego, która dziękowała Monarsze za podniesienie ruskich paralelek w Przemyślu do samoistnego gimnazyum ruskiego.

Cesarz oświadczył, że dobro Rusinów i ich rozwój cywilizacyjny leży Mu bardzo na sercu i że niebawem utworzone zostanie samoistne gimnazyum ruskie także z paralelek w Kołomyi.

HOTEL IMPERIAL.
KRZYSZTOF JANOWICZ
Lwów — ul. Trzeciego Maja l. 3.

Przyjechali dnia 27 czerwca S. hr. Konarski z Dubiecka. O hr. Miączyńska z Rosyi. J. hr. Komorowski z Bilinki. S. hr. Jabłorowski z Popowiec. H. Kieszkowski z Krakowa. W. Gniewosz z Potoka Złotego. Ks. T. Meleszkiewicz z Okna. J. Winnicki z Wierzbicy. J. Zubek z Mielnicy. H. Stahlschmidt z Pragi. J. Hescheles z Wiednia. P. hr. Rumerskirch z Żółkwi. S. Jędrzejowicz z Jasionki Dr. Nimhin ze Stanisławowa. A. Zellinger z Wiednia. F. Diamant z Jass.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON i Spółka.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 27 czerwca. Hr. Zyberg Plater z Moszkowa. St. Białoskórski ze Staja. Dr. Fr. Koźmiński z Krakowa. J. Radomski z Przemyśla. H. Weireb z Horodenki. W. Chmielarz z Tarnowa. Dr. H. Palester z Horodenki. L. Krakau z Malczyc. Wł. Trzciński z Rosyi. L. Kipiel z gubernii Wileńskiej. A. Gruniski z Delatyna. M. Lewin z Wilna. H. Horowitz z Mieczyszanowa. J. Zieniewicz z Daszan. Rotmistrz Brzozowski z Tarnowa. Edward de Franko z Żółkwi. Hans Bandera z Wiednia. Th. Jaworski ze Swarzawy. J. Biliński z Wierzbowej.

HOTEL ŻORŻA.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 27 czerwca. W. Kownacka z Świtażowa. M. Krajewska z Remenowa. St. Homolacs z Krakowa. O. hr. Potocki z Maryampola. S. Dunin Kęplicz z Miketyniec K. Babecki z Bratkowic. K. Siwicki z Cieniawy. Dr. K. Lenartowicz z Kamionki. F. hr Chorinsky z Berna. E. Dewoński z Wiednia. Wł. Strohschneider z Jarosławia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów dnia 28 czerwca (Z Izby handlowej).
Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 221·— do 224·—, Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 327.— do 331·—, Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 450.— do —.—. Akc. garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 203. -.

Wiedeń 27 czerwca. Notowania wieczorne. Kredyty 406.12, węgierskie kredyty 487.50, anglobank 173·50, bankverein 166·20, unionbank 345.50, länderbank 282·80, staatsbahny 440.75, lombardy 111.12, elbethale 296.75, akcye tytoniowe 234.50, rima 288.50, alpiny 96.20, renta majowa 101.10, węg. renta złota 99.45, austr. renta koronna —.—, losy tureckie 82.75, węg. renta koronowa 99.50, marki 59.40, ruble 130.25.

Wiedeń 28 czerwca (godz. 11 w południe). Kredyty 406.37, kred. węg. —.—, Anglobanku 173.75, Uniony —.—, Bankvereiny —.—, Länderbanki —.—, Akcye tyton. 234.50, Staatsbahny 441.75, Lomb. (z kup.) 111.75, Elbethale —.—, Renta pap. —.—, Renta węg. 4% kor. —.—, Renta węgierska złota 4% —.—, Alpiny —.—, Marki 59.37, Losy tureckie —.—.



Jeszcze za mało wiadome, jaką ogromną przyjemność sprawić sobie można przez codzienne kąpiele nosowo odolowe*) Nadzwyczaj orzeźwiające działanie na błony śluzowe nosa i krtani taką sprawia przyjemność, że każdy kto się przyzwyczaił do odolizowania otworów nosa — więcej tego nie zaniecha za żadną cenę. Wedle naszego mniemania są kąpiele nosowe odolowe*) wogóle konieczne, aby módz istotnie zdrowym się poczuć. Każdy nam racyę przyzna, kto się do tych kąpieli przyzwyczai.

Lecz i ze względów higienicznych muszą kąpiele nosowe odolowe mieć skutek nader dobroczynny; bo gdy się zważy, że prawie wszystkie zarazki, proch i brud zawarte w powietrzu przez nos i usta przechodzą i w części na błonie śluzowej nosa i krtani się zatrzymują, to przyznać trzeba koniecznie, że codzienna kąpiel antyseptyczna tych błon śluzowych tylko korzyść przynieść może — i to w każdym kierunku. Wtedy nawet dziwić się trzeba, że wielu ludzi tak dbałych o swoje zdrowie, aż dotąd zupełnie z oka spuścili konieczność antyseptycznych kąpieli błony śluzowej nosa

Jeszcze jeden skutek codziennego odolizowania otworów nosowych trzeba wziąć na uwagę: Błony śluzowe stają się mniej wrażliwe na zmiany temperatury, a więc mniej skłonne do zaziębiania.

Ale na jedno chcemy szczególnie zwrócić uwagę. Jak każdej rzeczy tak i kąpania nosa uczyć się potrzeba Nie wolno poddać się, gdy się sprawa raz nie uda. Przyjemność jaką nam codziennie odolizowanie sprawi, warta jednej lub drugiej próby.

Należy najpierw zapamiętać: nie wolno odolowej wody wysoko wciągać, trzeba jej dać samej w otwory nosa wpłynąć*). Woda musi sama znaleźć drogę przez otwory nosowe do ust (patrz figurę). Odolu kosztuje cała flaszka (flakon do szprycowania oryginalny) wystarczająca na kilka miesięcy złr. 1 a. w. w aptekach, droguerjach, perfumerjach itd. W ostatnich czasach pojawił się fałszywy odol. Tylko wtedy ręczymy za prawdziwość i **dobry smak** odolu, jeżeli **nić wiążąca i plomba**, które otaczają opakowanie flaszki patentowanej są nieuszkodzone. Jeżeli ktoś inny odol kupi. zwalamy wszelką odpowiedzialność z siebie. Plomba musi mieć z jednej strony napis „Lingners Odol" na drugiej stronie „Odolfabrik Bodenbach".



*) Rozumie się, że kąpiel nosową odolem, wyprzedzić musi czyszczenie ust nosa odolem.

*) Szklankę jak do picia bierze się do ust, przychyla się głowę zwolna ku tyłowi aż poziom wody na jednej linii stanie z otworem nosa. Przy tej sposobności wpłynie część odolu do ust przez otwory nosowe. Wtedy prędko przechyla się głowę naprzód i wypluwa wodę. Tę operacje powtarza się 2—3 razy. Przy pierwszych próbach okaże się drażnienie w otworach nosowych, lecz nie należy prób zaniechać, po kilku, rzecz pójdzie doskonale. Przedewszystkiem baczyć należy, aby wody nie wciągać za wysoko (bo to często jest bolesną rzeczą) ale zwolna dać jej wpływać i w małej ilości. Te kąpiele nosowe mają to dobre, że chronią przed zaraźliwymi chorobami, a nadto i tę przyjemność, że nos zawsze jest wolny.

ROZMAITE WIADOMOŚCI



Tutki odznaczone medalami S. W. Niemojowskiego są do nabycia w wszystkich handlach i trafikach.

Mickiewicza 6 dostanie znakomity wikt domowy na świeżem maśle sporządzany. 4—10

Mleczarnia i restauracya dawniej Kłaputa, obecnie z dniem 25 czerwca 1895 r, objęta przez Brodzicza poleca kawę. herbatę, nabiał wszelkiego rodzaju, obiady i kolacye wszystko na świeżem maśle po najtańszych cenach. Abonamenty na śniadania, obiady i kolacye przyjmuje. Kto raz zje obiad, ten się przekona, że jedzenie jest znakomite. Sykstuska 29 Lwów.

Klatki na papugi po zł. 12, 15 i 30 na drobniejsze ptaki od zł. 2 do 8, gniazdka po ct. 30, kąpiełki po ct 15 i 70 poleca Piotr Chrząstowski handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1) naprzeciw Katedry).

Najtańsza sprzedaż najnowszych resztek wełnianych, na suknie i sukienki poleca Antonina Ertel, Koralnicka 8. 2-3

Bardzo dobrą świeżutką bryndze górską po 2.28 faska 5 klgr. oraz niezrownanej jakości wyborny Bulion, jeden klgr. 5.50, 6.50, 7,50 i 10 zł. poleca dwór Łapszyn, poczta Brzeżany. 1-10

Książki różnej treści tanio do sprzedania. Na żądanie wyśle spis. Adres: Vogler w Myślenicach 1-3

WINO 1892 **WŁASNEGO CHOWU** dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 cent., czerwone po 26 cent. Próbki z tego 2 litry opłat. za wysłaniem 96 cent **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz**, Styryi.

Poszukuję z kapitałem 7.000 kupna folwareczku blizko większego miasta, grunta z komasowane. Rycharski w Podhorcach koło Złoczowa. 2-3

Ksiądz, 26 lat, poszukuje miejsca przy parafii lub jako kapelan p. r. kapelan Lwów.

Fabryka Tutek cygaretowych Heleny Piątkowskiej we Lwowie, ul. **Pańska l. 2** wyrabia **TUTKI** elektrycznie ściskane nieklejone, z najlepszej francuskiej bibułki w cenie **1000 sztuk za 90 ct. i wyżej.** Przy wiekszym odbiorze stosowny rabat. Przy zamówieniu 5.000 sztuk, franco.

Chcę objąć dzierżawę folwarczku około 20 morgów blisko miasta. Dzierżawa poste restante Lwów do 10 lipca. 4-4

Wiktor Berger Lwów, Akademicka 8



Aparaty, płyty, chemikalia etc. do **Fotografii** Zdatność zagwarantowana Ceny fabryczne. Cenniki bezpłatnie.

„SYRIUSZ" ARTUR KOŚCICKI Lwów, ul. Ossolińskich 11 filia ul. 3 Maja 2 poleca **Wina lecznicze** Madeira, Malage, Lacrima Christi but. 1·80 do 2·40, Coctail amerykański but. 1 zł. Likier a la Chartres but 1 zł. 50 ct. 1121 2—?

Lwowskie Morskie Oko, kąpiele stawowe za dworcem kolei elektrycznej. Dla pań od 10 rano do 1., resztę dnia dla panów, od św. Jana otwarte. Urządzono tylko dla chrześcian. Bilety w handlu maszyn w Hotelu Zorża lub na miejscu. Józef Iwanicki. 3 5

Śledzie pocztowe sztuka 8 ct. poleca handel Alberta Szkowrona. 3-7

Za 2 złr. przerabiam każde najmocniej zbite materace (3 poduszki). Stare kołdry przyjmuje do pokrycia drelichy i wełniane atłasy poleca najtaniej Józef Schuster Lwów Kopernika 7.

Na sezon konfiturowy **cukier pierwszej jakości w głowach po 29 ct.** poleca **Karol Bałłaban** Halicka 23.

Masa woskowa do zapuszczania podłów **Fr. Schubutha** została powszechnie uznana jako najlepsza i najtrwalsza. Do nabycia w głównym składzie Lwów, Rynek 45, jakoteż prawie we wszystkich główniejszych handlach.

Niniejszem zawiadamiam, iż z dniem 15 czerwca przenosze mój **magazyn mebli** z ul Teatralnej 7 do domu Narodnego Teatralna 22. Z poważaniem **Kitschales.**

Stanisław Horszowski, Karola Ludwika 3 Fortepiany. pianina, harmonium, instrumenta muzyczne. Na raty.

Magazyn mód z całem urządzeniem i zapasem towarów, z ustaloną arystokratyczną klientelą, z powodu podeszłego wieku, jest zaraz do sprzedania. Wiadomość w biurze dzienników i ogłoszeń L. Plohna. 1-1

PRYWATNE DONIESIENIA

Dr. Ant. Roicki (Berger) od lat przeszło 20 specyalista **chorób** wenerycznych i skórnych, mieszka obecnie ul. Zimorowicza l. 5 prawie naprzeciw gmachu Sokoła. Ordynuje od godziny 9 do 10 z rana i od 3 do 6 popołudniu. Na żądanie Poradnik pocztą zł. 1.50

Kupno i sprzedaż

Realność w Stryju składająca się z domu mieszkalnego wschodnio południowo położonego z 7 pokoi, 2 kuchni, 2 spiżarek, 2 piwnic i strychu podzielonego, gospodarskich zabudowań: Stajni, wozowni maglarni, oranżeryi, altany, 4 komórek na drzewo opałowe i szopy na skład materyału budowlanego, studni, ogrodu kwiatowego, jarzynowego i owocowego, zajmuje przestrzeń ziemi 5 000 metrów kw. i jest do sprzedania z wolnej ręki. Bliższa wiadomość u właściciela tej realności w Stryju przy ulicy Lwowskiej l. 125. 3-3

Dzierżawy

500—800 morgów poszukuje. Łaskawe oferty upraszam do A. Kaempfte Szalmik p. Lubycza.

Buhaj ośmnastomiesięczny, półkrwi Simenthaler do sprzedania w Zarządzie dóbr Czercze p. Rohatyn. 3-8

Wolne posady.

Rolnik (wykonawca) kawaler, w średnim wieku, dobrze polecony, znajdzie umieszczenie. Kopie świadectw wraz z podaniem warunków. Adresować do zarządu w Bojarach p. Dobrowlany. 1-5

Prawnik chcąc się na wsi przygotować do drugiego egzaminu, poszukuje od 15 lipca za miernem wynagrodzeniem zajęcia, nie wymagającego wiele czasu, przy administracyi majątku ziemskiego. Reflektuje nie tyle nawet na płacę, ile na względny szacunek. Zgłoszenia L. K. W. poste restante Lwów. 1-1

Młodzieniec lat 30, z ukończoną 4 gimnazyalną, obecnie od lat 6 adjunkt księgarski u jednej z firm lwowskich, posiadający egzamin z rachunkowości państwowej i ogólnej, poszukuje stałej posady w dziale rachunkowym przy instytucyi finansowej gospodarczej lub bibliotece. Osobom, którzyby się wystarały odpowiednią posadę, stósowną nagrodę. Łaskawą wiadomość prosze pod: „Stała posada" poste restante Lwów. 1-1

Bonna Francuzek zaraz do umieszczenia przez biuro nauczycielskie p. Morawskiej ul. Halicka 10. 2-4

Bona Niemka, młoda, wykształcona muzykalna, poszukuje posady od lipca. Wiadomość Lwów, Żulinskiego 6. drzwi 16 parter. 1-1

Urzędnik poszukuje zajęcia w godzinach popołudniowych jako rachmistrz, korespondent, lektor lub do konwersacyi w jezyku niemieckim. Łaskawe oferty pod J. G. Lwów poste restante. 1-1

Agronom młody z 15 letnią praktyką w Czechach i Galicyi pragnie zmienić posade na rządcę, kontrolora buchaltera lub administratora zaraz, ewentualnie później, biegły w jezyku niemieckim i polskim. Satała, biuro wywiadowcze, Lwów Sykstuska 8.

Kucharki i pokojowe uzdolnione w swojem zawodzie zawsze są do polecenia S. Satała, biuro wywiadowcze Lwów Sykstuska 8. 5-5

Depeszy Machan Lwów. Telefon 36

POMPY i wodociągowe urządzenia własnego wyrobu poleca **Ed. Machan** fabryka maszyn i odlewarnia koncesyonowany zakład dla wodociągów i studzień we Lwowie **Plac Józefa Bema 3.**

Lodownie pokojowe z pojedyńczemi i podwójnemi dzwiami po cenach najprzystępniejszych.

Syfony do fabrykacyi wody sodowej na 1, 1½, 2 i 3 litry, z przynależnemi dodatkami i opisem użycia jak również

Soki owocowe jako dodatek do wody sodowej jak: **malinowy, porzyczkowy, żurawinowy i poziomkowy** we flaszkach po ¼, ½ i 1 litrze poleca

Alojzy Hübner Lwów, Rynek l. 38. **Najnowszy cennik na żądanie gratis!**

Poznajmy i nabywajmy swoje wyroby! Władysław Gonet w Korczynie poleca medalem zasługi odznaczone na wystawie krajowej we Lwowie swe wyroby czysto lniane w najlepszej jakości, a to: płótno b. trwałe w wielkim wyborze od grubych do najcieńszych web na koszule, prześcieradła bez szwu wszelkiej szerokości, kalesony itd. Ręczniki, chusteczki webowe i grubsze. Dymy, obrusy i serwety. Drelichy na liberye itp. wyroby po cenach bardzo niskich.

Adres jedynie: **Władysław Gonet w Korczynie** p. loco, Cenniki i próbki żądanych gatunków wysyła się darmo i opłatnie. Za dobroć wyrobów porecza się a coby się nie podobało odmienia się lub zwraca należytość.

Sztuczne zęby i szczęki wykonuje dentysta-technik **B. BERGER**, Lwów ul. Karola Ludwika 5 na Wystawie krajowej odznaczony medalem rządowym c. k. Ministerstwa handlu.

Strój Gentleman'a
NA WYŚCIGI

Ubranie angielskie „Derby" na jeden rząd guzików.
Kapelusz: Fason „Fin de siecle" kolor „grisfoncée".
Płaszcz gumowy koloru „Sport".
Koszula kolorowa z stojącym wykładanym kołnierzem o 2 guzikach, albo miękka biała,
Rękawice żółte koloru „High-life".
Kamasze białe płócienne.
Buciki jasne.

Polecamy też:
Dery do powozów.
Rękawice do powożenia białe i kolorowe i kamasze skórzanne.

Firma **Old England** krawiectwo angielskie we Lwowie ul. Akademicka l. 3

Szczawnica.

Zakłady zdroj.-kąpielowe i klimatyczne w Starostw. Nowotarskiem. Najsilniejsze szczawy sodowo-słone i żelaziste, skuteczne w przewlekłych katarach płuc i przewodu pokarmowego, a usposabiających do suchot; w rozedmie płuc, w chorobach narządów moczopłciowych, ośrodków nerwowych, niedokrewności itp. z pomocn. środkami: Pensyonatem przy zakł. wodolecz. u Dra Kołączkowskiego na Miedziusiu, kąpielami mineralnemi, hidriatycznemi i rzecznemi; zakład inhalacyjnym, kuracyą mleczną, żentyczną i kefirową. W obu zakładach urządzenia dogodne, postępowe. Dojazd do stac. Stary Sącz. Dr. W. Ściborowski lek. zakł. i 6 zdrojowych lekarzy udzielają pomocy od 25/5 do 30/9. Zamówienia na mieszkania itp. załatwiają Zarządy zakł. „Górnego" i na „Miedziusiu".

T. BREDT

Fabryka kotłów parowych i maszyn odlewarnia żelaza i metali i kuźnia parowa w Ottynii poczta, telegraf i stacya kolei w miejscu. zatrudniająca 200 robotników



wyrabia:
Maszyny parowe,
Kotły parowe wszystkich systemów,
Rezerwoary spirytusowe,
Wszelkie aparata i urządzenia gorzelniane,
Urządzenia tartaków,
Koła pasowe,
Kompletne urządzenia transmisyjne,
Odlewy wszelkiego rodzaju podług własnych i nadesłanych modeli.

Reparacye jak najtaniej.

Lampiony Ognie sztuczne niezawodne w wykonaniu **Ognie bengalskie** poleca magazyn pod firmą **Kauczyński & Oberski** Lwów ul. Karola Ludwika liczba 7. Filia ul. Halicka l. 6. dawniej sklep H. Müllera.

Konkurs.

Magistrat król. miasta Żółkwi rozpisuje niniejszem konkurs na posadę Sekretarza Magistratu.

Kandydaci winni wykazać się kwalifikacyą wymaganą rozporządzeniem Wysokiego Wydziału krajowego Nr. 67 dz. u kr. z roku 1891 nadto że posiadają prawa obywatelstwa austryackiego, władają językami krajowemi i niemieckim w słowie i piśmie nadto wykażą się z dotychczasowego swego zatrudnienia.

Rzeczona posada jest na pierwszy rok prowizoryczną z płacą 1.00 złr. rocznie.

Po roku nienagannej służby nastąpi stabilizacya z dwoma kwinkweniami po 200 złr, i prawem emerytury.

Podania należycie udokumentowane wnosić należy do Prezydyum Magistratu w terminie do 1 Sierpnia 1895.

Magistrat król miasta w Żółkwi.

Dnia 21 czerwca 1895. 3-3

!Na wyścigi!

Biczyska tryjesteńskie.
Batogi odpowiednie.
Mydła do siodeł.
Smarowidło na kopyta.
Preparata Kwiżdy.
Lakiery do uprzęży i powozów.
Gąbki i irchy powozowe

polecają najtaniej
L. Włodek & A. Krajewski we Lwowie ulica Hetmańska liczba 4.

!Na wyścigi!

Olbrzymi zapas szkieł na wyścigi
Wojskowych binokli
Binokli polowych
Szkieł do polowania
Lornetek teatralnych

po najtańszych cenach
Adolf Silberstein optyk i mechanik Lwów ulica Karola Ludwika 9 róg Sykstuskiej.

Browar w Karwinie poleca swoje znakomite **piwo Karwińskie w flaszkach i beczkach**, które sobie w krótkim czasie zjednało uznanie P. T. Publiczności. Specyalny **wyszynk** piwa Karwińskiego prowadzi **Café Restaurant Hotel Imperial 3go maja** (p. Janowicz) **i wszystkie inne większe handle korzenne.**

Reprezendacya **i główny skład dla Galicyi** i Bukowiny mieści się **ul. Sykstuska 5** u firmy **Lwowski eksport wina i piwa w beczułkach** dotąd prosimy przesyłać wszelkie zamówienia.

Z poważaniem
Zarząd browaru
J. E. hr. Larisch-Mönnich w Karwinie.

Z dniem dzisiejszym **Nowo otworzone Przedsiębiorstwo pogrzebowe Władysław Zdon** *ul. Ormiańska 21* poleca się Szanownej P. T. Publiczności ręcząc za sumienne wykonanie poruczonych sobie zleceń. Pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych.

Roboty ręczne

w najnowszym guście, na pluszu, suknie, jucie, kanwie, congres, tak zaczęte jak i wykończone w największym wyborze po cenach najniższych

Mikołaj Ludwig Lwów, ul. Halicka 14 W niedziele i święta magazyn zamknięty.

Na premie Książki do nabożeństwa, Obrazki, Metaliki. **Wincenty Kuczabiński** LWÓW ulica Kopernika 2

Odpowiedzialny redaktor Wacław Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. Zarządca W. Hooss.